Cena numeru 50 kop.

Nr. 4 Wilno, wtorek 6 stycznia 1920 r. Rok V.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie w administr. 9 mk. z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową 10 m. 50 f.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz petitu jednoszpaltowy w tekście i nekrologi 3 mk., za tekstem 2 mk.

S. 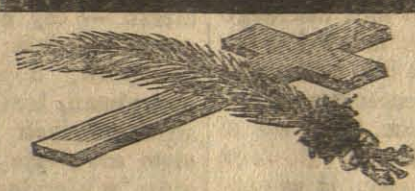 P.

Tadeusz Buyko,

b. uczestnik powstania 1863 r.

opatrzony SS. Sakramentami, po długiej chorobie, zmarł dn. 4 stycznia 1920 roku w wieku lat 78

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, ul. W. Pohulanka № 20, do kościoła św. Katarzyny we wtorek, dn. 6-go stycznia o godz. 5 ej wiecz.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę o godz. 10-ej rano, poczem nastąpi złożenie zwłok na cmentarzu Rossa.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych stroskani

Córka, synowie, synowe, zięć, wnuczki i wnukowie.

Ś. P.

z Kodziów

Janina Jarzęcka

po krótkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 3 stycznia 1920 roku w wieku lat 25.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 7 stycznia w kościele po-Dominikańskim o godz. 10-ej rano, poczem pogrzeb na cmentarz Rossa.

O czem zawiadamiają zbolały

Mąż, rodzice i siostra.

Za spokój duszy

ś. † p.

Józefa Filipowicza,

Ułana 13 p. Ul. Wil.,

poległego na polu chwały dn. 8 stycznia 1919 roku, odbędzie się o godz. 9 nabożeństwo żałobne w kościele Ostrobramskim we czwartek, 8 stycznia 1920 roku, na które zaprasza krewnych, kolegów i znajomych

RODZINA.

Nowa placówka polska na kresach!

Cukiernia i Restauracja **„PARISIEN"**

We wtorek 6-go stycznia 1920 r.

WIELKI KONCERT

z udziałem znakomitej śpiewaczki p. **SZUWAŁOWEJ**, amerykańskiej tancerki **LUSSETTE**, polskiej ludowej śpiewaczki i tancerki p. **JANISZEWSKIEJ** z Warszawy i zespołu artystycznego.

Początek koncertu o godz. 9-ej wiecz. — koniec o godz. 11-ej.

Bufet zaopatrzony w zimne przekąski. Kuchnia wyborowa!

OPERETKA POLSKA Sala „LUTNIA" S-to Jerska 6. Telefon 401.

Dziś, we wtorek, **6** stycznia 1920 r. **po raz 7-my**

Warszawiacy w Ameryce

wodewil w 5-ciu aktach Adolfa Philippa, w opracowaniu C. Danielewskiego. Akt I — na wyspie Ellis-Island. Akt II — w New. Yorku. Akt III — w kąpielach morskich. Akt IV—u Jacksona. Akt V—na 25 piętrze w mieszkaniu Kostka.

W akcie I—Krakowiak w 4 pary.

W akcie III—taniec amerykański «Molly» i «Mattelot».

Początek o godz. 8 wiecz.

Kapelmistrz A. Wiliński. Baletmistrz J. Ciesielski. Reżyser S. Szczuka

Kasa czynną jest codziennie od 11—1 i od 4-ej do końca przedstawienia.

Jutro, we środę, **7-go** stycznia 1920 r.

na rzecz chorego i rannego żołnierza

po raz drugi

GEJSZA operetka w 3 aktach z prologiem Sidney'a Jonesa. Libretto Orentlalla. Przekład A. Kitschmana.

Akt I i II—przed herbaciarnią.

Akt III w ogrodzie u Imssego.

W akcie 1-ym taniec Gejsz, w akcie III—taniec francuski.

Nowa wystawa. Specjalne kostjumy i dekoracje.

POLSKI TEATR LUDOWY. GMACH TEATRU MIEJSKIEGO na Placu Ratuszowym.

Dziś, we wtorek, 6-go stycznia 1920 r.

I PO CENACH ZNIŻONYCH! I PO CENACH ZNIŻONYCH!

SZOPKA LEGJONOWA

w 3 odsłonach Jadwigi Marcinowskiej,

DWA PRZEDSTAWIENIA.

Początek I-go o godz. 6 w., II-go o godz. 8 wiecz.

Bilety nabywać można w kasie Teatru Ludowego od 10 g. rano.

DLA WOJSKOWYCH 20 proc. USTĘPSTWA.

Generał Szeptycki zdobył Dynaburg.

(P.A.T.) 5. I. Po świetnem przygotowaniu strategicznem wojska polskie brawurowym atakiem zdobyły miasto DŹWIŃSK (Dynaburg), łamiąc krwawy opór bolszewików.

Nie pomogły bolszewikom na prędce sprowadzone silne rezerwy. Po południu dn. 3-go stycznia wkroczyły pierwsze oddziały dywizji legjonowej.

Z bogatego przed wojną zaludnienia, pozostało tylko około 60 tysięcy mieszkańców. W mieście nastrój radosny, spokój i porządek. Kierujący osobiście z czołowych pozycji operacjami głównodowodzący frontu litewsko-białoruskiego, jenerał Szeptycki, przybył wraz z jenerałem Rydzem-Śmigłym i swoim najściślejszym sztabem do zdobytego grodu, przeprawiwszy się przez zamarzniętą Dźwinę saniami. Komendantem miasta został major Dobrodzicki. Wśród bogatego łupu wojennego wpadł w nasze ręce park kolejowy i kilka baterji armat. Kompletnie rozbite wojska bolszewickie uciekają w szalonym popłochu, gnębione akcją ciężkiej artylerji i piechoty. Wojska łotewskie nawiązały z naszymi oddziałami serdeczny kontakt. Dzięki naszym niezmordowanym, znakomitym wojskom, które ożywione są niesłychanym zapałem, praca nad przywróceniem wszelkich połączeń idzie szybko naprzód. Linja telefoniczna z Dźwińska do Rygi dziś już funkcjonuje.

TELEGRAMY.

LWÓW 4 b. m. (Tel. wł.) — **Polski batalion kolejowy zajął bardzo ważny węzeł Żmerynkę.**

WARSZAWA 4 bm. (Tel. wł). — **Magistrat st. m. Warszawy** złożył kwotę mk. 100,000 **na ciepłą odzież dla żołnierzy,** walczących na froncie.

WARSZAWA 4 bm. (tel. wł.) — Biuro koresp. donosi z Moskwy: Zbiegowie z frontu południowo-wschodniego donoszą, że Rostów nad Donem jest pospiesznie ewakuowany. **Rząd Denikina wycofuje się na Kaukaz.**

WIEDEŃ 4 b. m. (Tel. wł.) — Według «New York Heraldu» **turecka armja narodowa postępuje stale na Konstantynopol.** W kołach dyplomatycznych koalicji w Konstantynopolu panuje co do losu miasta rozbieżność zdań.

WARSZAWA 5 bm. (tel. wł.) — Powrót kardynała Kakowskiego z Rzymu do Warszawy nastąpi dnia 11 b. m. Po powrocie kardynała ma się odbyć w Warszawie **zjazd biskupów polskich.**

PARYŻ, 5 b. m. (P. A. T.) — Delegaci polscy pod przewodnictwem Patka oraz delegaci niemieccy odbędą w sobotę pierwszą wspólną konferencję w sprawie **przekazania władzy na obszarach Prus Wschodnich i Zachodnich,** które Niemcy mają ustąpić Polsce.

PARYŻ 5 b. m. (P. A. T) — W dniu 8 b. m. Rada Najwyższa odbyła posiedzenie. Generał Lerond złożył sprawozdanie o stanie rokowań, prowadzonych z delegatami niemieckimi w sprawie **obszarów plebiscytowych.** Pozatem Rada Najwyższa zajmowała się sytuacją, panującą w Rosji południowej i zadecydowała, że muszą być podjęte kroki w celu zabezpieczenia ewakuacji ludności, któraby chciała ujść z tych terenów przed inwazją bolszewicką.

LYON 5 b. m. (P. A. T.) — Jak donoszą z Mikołajowa z wielkiej kwatery głównej, **położenie na frontach** (Denikina i Kołczaka — przyp. Red.) określają jako **groźne.** Wszelako po zasięgnięciu dokładnych wiadomości o stanie Czerwonej Armji, nabywa się bezwzględnej pewności, że sukcesy bolszewików nie mogą być długotrwałe. Duże wrażenie sprawiło oświadczenie, dotyczące projektu natychmiastowego zwołania konferencji przedstawicieli wszystkich rosyjskich organizacji antybolszewickich. Projekt ten cieszy się podobno gorącym poparciem politycznych kół sprzymierzeńców. Konferencja ta miałaby na celu zharmonizowanie działalności wszystkich żywiołów przeciwbolszewickich oraz ustalenie równocześnie, w jaki sposób należy ukształtować stosunki polityczne Rosji z obcemi formacjami państwowemi, które powstały na kresach byłego imperjum rosyjskiego. Po dłuższej wymianie zdań zadecydowano, że naczelne dowództwo sił zbrojnych Rosji południowej będzie nadal kontynuowało odpowiednie rokowania z każdym z rządów wyżej wzmiankowanych państw, zgodnie z zasadami, wielokrotnie sformułowanemi przez generała Denikina.

LONDYN 5 b. m. (P. A. T.) — W dniu wczorajszym wyjechał stąd O'Grady, udając się z powrotem do Kopenhagi w celu kontynuowania **rokowań z Litwinowem.** W rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył O'Grady, że żywi jak najlepsze nadzieje co do rezultatu rokowań.

LYON 4 b. m. (P. A. T.) — Biuro koresp, donosi z Bazylei: Bolszewickie «Izwiestja» podają, że do Rosji przybyła deputacja indyjska, aby pertraktować z Sowdepją w sprawie przymierza z Indjami.

Czy pamiętacie?

Smutną rocznicę obchodzi dziś Wilno—przed rokiem właśnie zwycięzkie hordy wschodu zajęły święty grod nasz i jarzmo haniebne barbarzyńskiej przemocy nałożyły na kark jego mieszkańców.

Zorganizowana w ostatniej chwili, w najfatalniejszych warunkach samoobrona, była szczytnym porywem, łączącym wszystkie warstwy naszej ludności we wspólnej miłości, wspólnej ofierze, była to jedna z najpiękniejszych kart naszej martyrologji... praktycznego znaczenia jednak mieć nie mogła; przykład Lwowa, o którego bohaterskiej obronie urywane i niepewne tylko dochodziły nas wieści, dla nas, niestety, nie mógł być miarodajnym. Lwów miał tylko jednego wroga i jaką taką możność obrony, nas—związanych—przemoc niemiecka zaprzedała swoim sojusznikom—nasuwającej się od wschodu szarańczy bolszewickiej. Wszystko tam było aż do najdrobniejszego szczegółu omówione, co do godziny przewidziane, przez niemieckich oficerów ułożone. W przeddzień niemal przyjścia bolszewików cofnęli się niemcy o wiorst kilkanaście, by ze swych silnych placówek czuwać i śledzić na każdem naszem poruszeniem, każdem drgnięciem, gotowi każdej chwili jak sępy spaść na swą ofiarę, gdyby ta próbowała oporu.

Żelazny mur bagnetów niemieckich oddzielał nas od serca naszego—Warszawy. Przysłał tu nam wprawdzie sławetny rząd Moraczewskiego—zamiast nabojów i karabinów, zamiast zdolnego wodza—kilka «postępowych» szermierzów językiem, parę kruków z socjalistycznej arki, które nam tu głośno krakały, nie szczędząc kłamliwych obietnic—a faktycznie rozłam tylko wnieść chcieli w nasze zgodne szeregi, zatruć młodego lecz dzielnego żołnierza, jadem politykomanji i w ten sposób utorować drogę dla bolszewizmu. Kiedy zaś niebezpieczeństwo istotnie zawisło nad miastem, panowie ci pierwsi uciekli w popłochu, do tego stopnia potraciwszy głowy, iż zapomnieli poszczególnym oddziałom wydać rozkazy odwrotu, wskazać drogę i cel. Większa część ich cofała się na własną rękę, na chybił trafił, błądząc śród bezdroży, część pozostała w Wilnie; tych następnie wyławiali i rozstrzeliwali bolszewicy.

Dnia następnego w Białej Wace zapytano wiary czy zgadza się broń oddać niemcom, czy też woli iść przebojem. Wtedy to młody żołnierzyk wileński dał pamiętną nauczkę warszawskiemu «postępowcy»: «my tu nie na mityng przyszli, ale wojować; rozkazuj jeżeli oficer, a nie pytajże». Poczem cały oddział, jak jeden mąż poszedł ... za Dąbrowskim, śladami Kmicica. Pan Klinger z resztą, niezdolnych właściwie do walki, źle uzbrojonych wyrostków, słabych i chorych, poszedł na poniewierkę zdawać broń niemcom.

* * *

Jeden moment jeszcze chcielibyśmy podkreślić z owej wileńskiej samoobrony: oto chociaż powstała wyłącznie z elementów miejscowych, inteligencji zarówno jak i młodzieży z warstw ludowych, robotniczych, która liczebnie stanowiła znaczną przewagę, chociaż od Polski byliśmy odcięci, przecie żadna przemoc nie potrafiła zerwać spójni z naszą macierzą. Samorzutnie żołnierz wileński przypina sobie do czapki orła białego, pod tym znakiem jedynie gotów walczyć i umierać. Polska ojczyzna jest hasłem tych bohaterów co poszli za ukochanym wodzem Dąbrowskim — pod Jej opiekuńcze skrzydła dążyły reszta nieszczęśliwych rozbitków—do Niej ulatują myśli, westchnienia i wszystkie nadzieje tych, którzy na miejscu pozostali . . .

* * *

Dn. 5 wieczorem wyszedł z Wilna ostatni oddziałek samoobrony... z rana, 6 go, miasto obudziło się w rękach wroga.

Zbyt pamiętne mieszkańcom naszego miasta, zbyt bolesne te czasy, które potem nastały, abyśmy się o nich rozpisywać mieli. A jednak... pamięć ludzka tak krótka, że dziś, po roku, niejednemu już przydałoby się takie przypomnienie.

A więc przedewszystkiem wy, którzy w niebogłosy krzyczycie z powodu jednego lub drugiego napadu, dokonanego przez kilku bandytów, przebranych w mundur polskiego żołnierza — czy pamiętacie, kiedy cała armja składała się wyłącznie z takich bandytów, dopuszczających się nie pokryjomu, lecz jawnie i prawnie najstraszniejszych gwałtów, pod pretekstem «rewizyj» obrabowując przechodniów, wdzierając się do mieszkań prywatnych?

Wy, którzy narzekacie na panującą drożyznę, czy pamiętacie ceny jakie były przed rokiem? Zresztą mniejsza o ceny, bo te są względne i od wartości i ilości pieniędzy zależne; czy pamiętacie jednak, jak opustoszały wszystkie sklepy i składy, jak to funt zgniłej konины z padłego zwierzęcia był rzadkością i przysmakiem, a okruszyna ohydnego chleba, nawpół z otrębami najwyższem dobrodziejstwem? Czy pamiętacie jak opustoszało miasto, zamarło i ludzie z głodu trupem padali na chodnikach?

Wy, którzy narzekacie na niezupełnie grzeczne, czy poprawne zachowanie się tego lub owego z urzędników polskich, czy pamiętacie jak z wami postępowali «towarzysze»—komisarze, grożąc postawieniem «pod ścianą», którzy narzekacie na jedno lub drugie nadużycie ze strony władz polskich, czy pamiętacie te czasy, gdy wszystko było nadużyciem, bezprawie — prawem, gdy występek zapanował wszechwładnie, a wszelkie podstawy życia naszego, ustroju społecznego, wiekami uświęcone formy znikły, ustępując najstraszniejszej samowoli i zdziczeniu?

Kto nas wyzwolił z piekła dni owych? Kto nam przywrócił byt normalny, godność człowieka, bezpieczeństwo — Polska to uczyniła. Choć sama z tysiący ran krwawiąca, ledwo zmartwychwstała, otczyna dookoła wrogami, pośpieszyła nam z po-

Feljeton teatralny.

Z Teatru Polskiego.

„Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Reżyserował p. Szymon Konarski.

Mimo pleśni lat, komedja «Wicek i Wacek» wydobyta z bibljotecznego pyłu nabrała w wykonaniu sobotniem przedziwnego uroku młodości, zaiskrzyła się niefrasobliwym śmiechem, zapaliła rumieńcem zdrowia, opromieniła nas miłem ciepłem, serdecznością i pogodą.

Aczkolwiek w inscenizacji nie koniecznie dały się wyczuć myśli poświęcone wydobyciu z tła słonecznego swojskiego kolorytu, bo nie wiem czy nie wydałby się sympatyczniejszym zwykły, prosty, spokojny ten wnętrza polskiego dworku niż wprowadzenie dość kontrastowego stylu wysokich salonów, — to jednak trzeba przyznać, że gra aktorów pełna rozmachu, winny i humoru wskrzesiła najpiękniejsze tradycje, jakie splotły się z wykonaniem tej komedji jeszcze za życia tak bardzo popularnego autora.

Przedewszystkiem wystąpiła w całej pełni vis comica p. Kułakowskiego w roli starego Klepackiego, co było dla nas tem ciekawsze, ile, że przywykliśmy dotąd widzieć tego wybornego artystę przeważnie tylko w rolach o podkładzie stanowczym, ideowym i bohaterskim o zabarwieniu często charakterystycznem. Tym zaś razem przyszło nam zobaczyć sentymentalnego ziemianina, który już w samem zetknięciu się serdecznych uczuć jego wobec dzieci z ochotą skarcenia ich, ma tyle cech humorystycznych, że widz, patrząc nadto na świetną grę ócz i gestykulację p. Kułakowskiego, mimowoli śmieje się do łez.

Śmieliśmy się też wszyscy serdecznie jako, że i synowie pana Klepackiego, poczciwe, sympatyczne łobuzy, Wicek i Wacek — umieli doskonale dobrać się do pompowania łez z ócz rozbawionej publiczności. Właściwie Wicek bardziej niż Wacek. Raz, że już autor wyposażył tę rolę lepiej, a powtóre, że grał ją nie kto inny tylko sam nasz ulubiony Konarski. Jeżeliby już sztuka żadnych innych walorów dla Wilnian nie miała, to warto ją choćby dla Konarskiego zobaczyć.

Gra tego Wicka z taką przekonywującą szczerością, swobodą i humorem, że najchętniej ucałowałoby się łobuza, kipiącego warem życia i młodości.

Nie znaczy to jednak, że p. Peter nie był dobrym, wesołym i sentymentalnym Wackiem.

Owszem; te zalety posiadał i to w wysokiej nawet mierze, ale czegoś mu mimo to brakowało. Może być, że, gdyby Konarski nie był grał równocześnie z nim Wicka, nie brakowałoby mu wiele.

Skończyłoby się tylko na małem zastrzeżeniu. Czy mianowicie łobuzerja Wacka, nie miała w pewnych momentach charakteru typu raczej podmiejskiego?

Bardzo dobrze grała p. Sokolska Szlachetna prostota w tonie jej gry i szczerość artystyczna uposażyła rolę Heleny w prawdziwą poezję, która jest wyłączną własnością wykonawczyni. Poezji właśnie zabrakło w tym wypadku koncepcji autora w ustawieniu tej postaci.

Sympatycznie prezentował się p. Peliński w roli Edwarda, jakkolwiek i on i p. Brokowski, jako Żymalski, całą rzecz w II akcie stanowczo przedramatyzowali. Głównie jednak p. Brokowski.

No niby prawda, że stało się nieszczęście, syn narobił długów, a Faust grozi mu ruiną w razie niezapłacenia weksli, nie jest to jednakże ani potop, ani cholera w uprawniające do tragicznej resygnacji i zamknięcia się w trumnie. skoro Pan Bóg w niebie, a pan Żymalski nie żyje w puszczy, ale w dworku polskim, który odwiedzają liczni jego przyjaciele - ziemianie, mogący każdym razie w ostatecznej chwili pośpieszyć mu z pomocą. Przypuszczam, że nie było nigdy, ani niema pośród ziemian polskich tak okropnych pesymistów o takich tragicznych minach. W każdym razie nie było ich wtedy, gdy Przybylski sztukę swoją pisał. Zbyt wyraźnie i słonecznie ujął cały koloryt środowiska i nie byłby z pewnością sztuki tytułował komedją, gdyby był myślał o tragedji.

Tyle chciałem z dobrego serca p. Brokowskiemu powiedzieć.

Pozatem inne sceny od początku do końca tętniły życiem, werwą i śmiechem, tempo było zwłaszcza w drugiej połowie komedji świetne.

Dobry typ wiejskiej Maryni dała p. M. Bielecka, powinna jednak wziąć na przyszłość pod uwagę, że Marysia będąc w służbie szlacheckiego dworku, nie w każdym akcie musi mieć dla charakterystyki swojej rozczepirzone włosy.

Faust w interpretacji p. Malinowskiego powinien być więcej cyniczny.

Z zespołu zasługują nadto na wyróżnienie pp.: Millerowa, Mirecka, Bortnowska, Neromska, a przedewszystkiem p. Orzecka w roli starej panny Pauliny.

Publiczność, szczelnie wypełniająca amfiteatr, wnikała w sceny sentymentalne, a zresztą bawiła się arcydoskonale, bo mimo wszystkie podniesione wyżej uwagi, wieczór był serdeczny i bił blaskiem tężyzny wiejskiego życia i buchał jasną prostotą uczuć prawych i miłych obyczajów, — szumiał falą młodości.

Or.

miary inicjatorów idą w kierunku utworzenia quasi literackiej spółki wydawniczej, albowiem pomimo wielkich kosztów nakładu i trudności wydawniczych wydawcy naogół nie mają powodu żalić się na swój los. A autor? Czy mam odkrywać Amerykę? Wystarczy wam wspomnieć, iż wybitny literat, nad którego pracą obecnie krytyka się nuci, sprzedał książkę swą, obejmując około 35 arkuszy druku za... 2200 mk! Takie stosunki są istotnie nie do zniesienia i konieczność samoobrony jest nieodzowna.

Ale znacznie gorzej, iż twórcy drukują teraz mało, bo nakładca zastanawia się głęboko, czy sfinansuje się mu «interes», a mecenasów sztuki i literatury niema.

I co gorsza: czytelnictwo zamiast się zwiększyć, systematycznie się obniża. Prasa stołeczna, aby módz egzystować, podniosła ceny pojedynczych numerów na 50 fen. podniosła wysoko ceny ogłoszeń — i boryka się z wzmożonymi kosztami. Pracownikom pióra niewiele z tych podwyżek przyjdzie, gdyż jednocześnie z podwyżką cen nastąpiła redukcja objętości, a na rzeczy poważniejsze lub literackie pozwala sobie jedynie Gazeta Warszawska i Kurjer Warszawski.

Zmarły tygodniki, którymi Warszawa się szczyciła. Z ilustracji posiadamy dawne: Tygodnik Ilustrowany, który dopiero w ostatnich czasach ożywił się znacznie i bezprzeczalnie przoduje innym, i Swiat, którego poziom obniżył się niebywale. Nowa Rewja, prowadzona przez St. Dzikowskiego, a wydawana przez Wendego (Fiszora) nie rości sobie pretensji do odtworzenia ruchu intelektualnego, a jest jego ilustracją chwili, żywo zresztą prowadzoną. Najwytworniejszą była i pozostanie Piasówka Ilustracja Polska, około której skupiają się literaci żołnierza z I-go korpusu wschodniego gen. Dowbora Muśnickiego; każdy jej zeszyt istotnie stanowi piękne, b. bogate album, dostosowane przeważnie do wydarzeń wojennych.

Nieilustrowane pozostały tylko cztery tygodniki. Najpopularniejszą bezsprzecznie jest Myśl Niepodległa Andrzeja Niemojewskiego. Opowiadają, iż rozchodzi się w prawie 20.000 egzemplarzy. Posiada wpływ wielki. Po dworach prowincjonalnych tak wyczekują niedzieli, kiedy ona ma zbłądzić pod strzechy ziemiańskie, jak wielkiego święta, jak ongiś Tygodnika z tomem Sienkiewicza, a sądy w Myśli wypowiadane często dla wielu są miarodajne. Niemojewski stoi sam, nie szczędzi nikogo, a wystąpieniami swemi bardzo przypomina Orzeszkowskiego: temperamentem, odwagą przekonań, śmiałością sądów, błyskotliwością stylu i żywiołowością argumentacji. On sam sobie stanowi stronnictwo. W kawiarniach przy Marszałkowskiej, Wilczej, Koszykowej, zbierają się jego adherenci, znosząc wiadomości i dyskutując wypadki.

Drugiem niemniej wpływowem pismem jest Liberum Veto Adolfa Nowaczyńskiego. Przypomina się Adolf Przyjaciel z krakowskiego życia z przed laty dwudziestu. Nowaczyński pisze prozą swe Meandry. Siecze aktywistów i germanofilów, którzy obecnie chcą wypłynąć na wokandę życia publicznego, chłoszcze socjalistów i judofilów i utajonych popleczników bolszewizmu, z całą furją, finezją, szyderstwem, jak u nas umie tylko on. Liberum Veto nie rozchodzi się tak jak Myśl Niepodległa, posiada jednakże swoje koło czytelników, wyczekujących piątku, aby przeczytać kapitalne kroniki polityczne, pióra redaktora.

«Sprawa» ks. posła Kazimierza Lutosławskiego jest wyrazem ruchu katolicko-narodowego, który został zapoczątkowany przed wojną Prądem, i teraz zatacza coraz większe kręgi. Żywo i mocno porusza zagadnienia najaktualniejsze, takie właśnie, które targają duszami i umysłami społeczeństwa.

Jest rzeczą wysoce wymowną, iż trzy te pisma służą obozowi narodowemu, gdy t. zw. postęp rozporządza jedynie Trybuną i Rządem i Wojskiem. Pierwszy z nich, redagowany przez Ignacego Daszyńskiego, nie jest organem partji socjalistycznej, ale dyskutywnym tygodnikiem. Drugie zaś uchodzi za wyraz opinji kół P. O. W.-iackich, a stąd też jest pomawiane za echo poglądów belwederskich. Te same koła do niedawna rozporządzały dziennikiem: «Gazetą Polską», którą jednak zamknięto wskutek braku funduszów, a złośliwi opowiadali, że Belweder jobraził się na nią, gdyż zbyt wyraźnie wypowiadała jego plany. Oba te tygodniki nie posiadają takiej poczytności, jak cytowane wyżej obozu narodowego.

Wszystkie one bez wyjątku żyją chwilą bieżącą. Życie obecne tyle zagadnień nasuwa, iż nasyca umysł najgłębszymi problemami, które rozwiązać trzeba zaraz dla przyszłości, iż uciekanie się do spekulacji oderwanych jest zbyteczne.

Ale tem gorzej właśnie dla literatów, dla których dziedzina publicystyki jest obca. Zwężają się warsztaty ich prasy, tem trudniej pokonywać niedomaganie dnia dzisiejszego, tem trudniej — żyć, wyżyć, mieć umysł wolny i zdolny do rozwiązywania tysiącznych dnia tego zagadek...

S ki

Komunikat z Kurji djecezji wileńskiej.

—s—

Z powodu listu otwartego Rady Ludowej powiatu Wileńskiego do J. E. ks. Biskupa wileńskiego, umieszczonego w «Naszym Kraju» w № 199 i listu p. Wilczyńskiego, członka prezydjum tejże Rady Ludowej, wydrukowanego w «Dzienniku Wileńskim» w № 2 b.r. z Kurji biskupiej podaje się do wiadomości publicznej co następuje:

1) Porządek nabożeństwa w parafjach polsko-litewskich ustalony został przez J. E. b. Administratora Apostolskiego djecezji wileńskiej ks. Prałata Michalkiewicza okólnikiem z dnia 25-go kwietnia 1911 r. № 2606, na podstawie dokonanych spisów ludności w każdej parafji i skontrolowanych przez komisje parafjalne polsko-litewskie. W 1916 roku dnia 2 go marca № 306, w czasie okupacji niemieckiej wydany został nowy okólnik przez tegoż ks. Prałata Michalkiewicza, zakazujący wszelkich samowolnych zmian co do porządku nabożeństw przez miejscowych proboszczów. Uznając te rozporządzenia za jedynie możliwe wyjście w obecnych czasach w tak zawikłanej sprawie, J. E. ks. Biskup wileński wydał dnia 28 go czerwca 1919 r. okólnik do duchowieństwa, przypominający powyższe rozporządzenia i nakazujący ścisłe przestrzeganie takowych.

2) Dotychczas nigdzie nie stwierdzono, że powyższy ustalony porządek nabożeństwa gdziekolwiek został samowolnie zmieniony.

3) W ciągu tych kilku lat stosunek liczebny pod względem narodowościowym w mieszanych parafjach nie uległ tak radykalnej zmianie, by teraz zachodziła gwałtowna potrzeba zmiany ustalonego porządku w nabożeństwie.

4) Zjawiały się co prawda delegacje od niektórych z pośród wymienionych przez Radę Ludową parafji z bardzo radykalnemi żądaniami, lecz, ponieważ nie zawierały one żadnych faktycznych danych, prośby ich uwzględnione być nie mogły.

5) W swym liście Rada Ludowa twierdzi, że zachowanie się niektórych księży — Litwinów «jest nagannem gwałci nasze uczucia narodowe i jest bezwzględnie wrogie, a niejednokrotnie zbrodniczo antypaństwowe». Podkreślając te orzeczenia Rady Ludowej o działalności niektórych księży Litwinów, nie podobna nie stwierdzić, że wydawanie publicznych wyroków o czyjejkolwiek bądź działalności chyba nie należy do kompetencji prezydjum Rady Ludowej, gdyż tylko władze państwowe przez organy sądowe mogą takie wyroki wydawać.

6) Istotnie, już wielu księży Litwinów, którym zarzucano różne zbrodnie antypaństwowe, było aresztowanych, ale władze odpowiednie wypuściły wszystkich na wolność wskutek braku faktycznych danych do ich oskarżenia i ukarania.

7) W Giedrojciach stał się fakt godny pożałowania i dawno nieznany w życiu Kościoła naszego kraju. Rada Ludowa w dalszym ciągu grozi gwałtami; już w jednej parafji dokąd jeszcze nie dojechał nowomianowany proboszcz, niektórzy z parafjan grożą, że nie przyjmą proboszcza, bo taka «wola ludu». Jest to nic co innego, jak usiłowanie zmusić Kościół terorem do ulegania zasadom demagogji.

8) Władza Kościelna, czyniąc wszystko, by zadowolnić słuszne żądania zwracających się do niej, nie ulegnie nigdy żadnej przemocy ani też nie zostanie narzędziem akcji politycznej.

Sprawy polskie.

—s—

Okradł skarb polski na 22 korony.

Biuro prasowe ministerjum skarbu komunikuje następujący list, który otrzymał p. minister skarbu niedawno:

«Szanowny Panie ministrze! Przesyłam dla skarbu polskiego 22 korony, jako odszkodowanie za 2 podkładki żelazne pod szyny małej kolejki i za kilka drążków brązowych. Te rzeczy, ukradzione przez zemnie, nie dają spokoju memu sumieniu i ciągle o nich myślę. Chciałbym również witać Chrystusa Pana z czystem sumieniem na Boże Narodzenie. Uważam, że drożej mnie to kosztowało wtenczas, jak kradłem (w lipcu 1919 r.). Jestem zresztą biednym, bo w przeciwnym razie odpłaciłbym drugie tyle. Już teraz póki życia mego nie odważę się kraść, bo ile to zdrowia kosztuje, kiedy człowiekowi nawet godziny nie daje spokoju. Niech więc wielmożny Pan Minister będzie łaskaw te 22 korony złożyć do skarbu państwa, jako odszkodowanie. Może ten list dziwnym W. Panu się wydaje, bo zapewne tego jeszcze nie spotykał, ale ja piszę to z zupełnym rozsądkiem, i to, co piszę, jest prawdziwe.—Z poważaniem mieszkaniec z Podlasia D. 21,12 19.

Skarb polski życzyłby sobie bardzo, ażeby ci wszyscy, którzy mu wyrządzają szkody, niejednokrotnie większe niż na 22 korony, zechcieli sobie wziąć przykład z tego mieszkańca Podlasia.

Ze świata.

—.—

Co będzie z Wilhelmem II?

«Deutsche Allgemeine Zeitung» przynosi wiadomość z Kopenhagi, w której z powołaniem się na londyńską informację pisma «Berlingske Tidende» twierdzi, że miarodajne koła polityczne londyńskie, zajmujące się losem b. cesarza Wilhelma, nie nastają już na postawienie go przed międzykoalicyjny trybunał sądowy, lecz raczej są zdania, iż Wilhelma należy uczynić na wszelki sposób nieszkodliwym, ponieważ pobyt b. cesarza w pobliżu niemieckiej granicy mieści w sobie dość znaczne niebezpieczeństwo i mógłby dać pochop do powstania monarchistycznych sprzysiężeń. Informacja londyńska twierdzi, że angielskie koła polityczne traktują osobę b. cesarza niemieckiego jako pewnego rodzaju zagadkę psychologiczną, przyczem opierają się nie tyle na znanych uwagach Wilhelma, wypisanych przez niego na marginesach dokumentów, ogłoszonych przez Kautskiego, ile na listach b. cesarza do zamordowanego cara Mikołaja II, które to listy bolszewicy zabrali z prywatnego archiwum Mikołaja, a następnie przywieźli do Londynu.

Wiec ukraiński w Wiedniu.

Na wiecu ukraińskich robotników w Wiedniu powzięto na wniosek Semena Wityka następujące rezolucje: 1) Piętnuje się postępek Petruszewicza i tow., którzy oddali armję Denikinowi, jako zdradę narodową, 2) Wyraża się pogardę dr. Tanajsa, p. redaktorowi «Diła», który w Paryżu zawarł umowę z Maklakowem i Sazonowem. Dr. Tanajko nie może być dłużej traktowany jako delegat ukraiński w Paryżu. 3) Zgromadzenie potępia oświadczenie, złożone przez Andrzeja Lewickiego w Warszawie, które oddaje Polsce naród ruski w Galicji na poniewierkę. 4) Oświadcza się, że dr. Petruszewicz nie ma prawa przemawiania w imieniu narodu ruskiego.

Zgromadzenie nie uważa Rady narodowej za swoją reprezentację.

Rokowania między Estonją a rządem sowieckim zerwane.

Według ostatnich wiadomości z Helsingforsu, rokowania pokojowe między Estonją a republiką sowiecką zostały zerwane, ponieważ nie można było dojść do porozumienia w sprawie granic i w sprawie gwarancji wojskowych. Atak bolszewicki rozpoczął się pod Narwą z całą gwałtownością.

Rząd Stanów Zjednoczonych wobec bolszewików.

Z Waszyngtonu donoszą: Urząd sprawiedliwości ogłasza, że w najbliższych dniach będzie odtransportowanych do krajów dalszych 20,000 bolszewików, którzy obecnie znajdują się w więzieniach w różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Jeneralny prokurator Palmer wydał odezwę do narodu amerykańskiego, w której wskazuje na niebezpieczeństwo ruchu bolszewickiego i zaznacza, że bolszewicy i nadal traktowani będą jako anarchiści.

Ciekawe — które państwo wchłonąć będzie musiało te hordy bandytów — czy czasem nie Polska?

Mnich Heljodor bolszewikiem.

Jak donoszą dzienniki szwedzkie głośny w swoim czasie mnich Heljodor porzucił klasztor i stał się bolszewikiem.

Tłum mści się nad komunistami na Węgrzech.

W Kecskomedje na Węgrzech tłum wtargnął do więzienia i zabrał 41 komunistów w tem 33 żydów oraz jeszcze 28 żydów z miasta, sprzyjających ideom komunistycznym. Z pośród nich znaleziono 22 trupy, reszta znikła.

Syberja wschodnia w ogniu.

«Vossische Zeitung» donosi z Genewy: Cała Syberja Wschodnia jest w płomieniach. Japończycy walczą z bolszewikami na linji jeziora Bajkalskiego i nie chcą ich poza tę linję puścić.

Japonja otrzymała mandat odrzucenia armji bolszewickiej za Ural.

«Nieuve Rotterdamsche Courante» donosi z Nowego Yorku, że według półurzędowych wiadomości z Waszyngtonu Stany Zjednoczone, Anglja i Japonja zawarły układ, przyznający Japonji zwierzchnictwo nad Syberją Wschodnią. Wojska japońskie mają się posunąć wzdłuż kolei Transsyberyjskiej. Wojska amerykańskie i czeskie mają być zupełnie z Syberji wycofane.

Jak się Ukraińcy cudzem rozporządzają.

«Neues Wiener Journal» donosi ze Stokholmu: Z Białej Cerkwi, obecnej siedziby rządu ukraińskiego, nadchodzą bliższe wiadomości o układzie, zawartym między przedstawicielami rządu ukraińskiego, a delegatami Denikina. — Według tego układu cała galicyjska armja ukraińska przeszła do Denikina. Galicja Wschodnia miała za to stać się nierozerwalną częścią Rosji. Denikin zobowiązał się utworzyć autonomiczne państwo galicyjskie w ramach Rosji, złożone z Wschodniej Galicji, Bukowiny, Ukrainy Węgierskiej, Chełmszczyzny i Wołynia. Galicyjski rząd ukraiński przeniósł siedzibę swą do Odesy. W rokowaniach między Denikinem a ukraińcami odegrali rolę wojskowi, niemieccy i austrjaccy, mianowicie ze strony Denikina brał udział w rokowaniach gen. Schilling, zaś ze strony ukraińców pruski major Kale.

mocą, nie pytając o nagrodę, nie pytając, jakiem przyjmiemy ją sercem, oddała, co miała najcenniejszego — krew najlepszych swych synów — za nas, za naszą swobodę.

Umiejmyż cenić ten dar, tak drogo okupiony, któregobyśmy nigdy własnemi nie zdobyli siłami, umiejmy go utrzymać i zachowajmy wdzięczność szczerą, synowską, dla Tej, która nas nie opuściła w dniach niedoli, która nas osłoniła opiekuńczem swem skrzydłami i dziś osłania — dla Polskiej naszej macierzy.

Nie zaprzeczamy, że młody rząd Polski posiada liczne jeszcze niedostatki, nie potrafił jeszcze objąć całego ogromu zadań, że w szeregach jego pracowników są ludzie niegodni. Nie myślimy ukrywać błędów, pobłażać nadużyciom. Owszem, piętnujemy je otwarcie, bezwzględnie — ale w celu naprawy, nie zaś podkopania tego rządu, który mimo wszystko co mu słusznie lub niesłusznie zarzucić można, jest rządem polskim, naszym rządem.

Pamiętajmy, że każdy naród ma taką władzę, na jaką zasługuje, że w naszej mocy jest, od naszej wyłącznie dobrej woli zależne, od naszych zdolności, uznać chwilowe niedomagania, udoskonalić, co wymaga wydoskonalenia—lecz pamiętajmy, gdyby na skutek naszego niedołęstwa lub złej woli upadło to, co dziś jest swobody naszej ostoją i tarczą, bytu naszego podstawą, gdyby nasz orzeł biały, krwawiąc, z połamanemi skrzydłami, musiał odlecieć na zachód, my zaś ponownie obcej zostali wydani przemocy — noc, która zawisła by nad nami, straszniejsza byłaby niż wszystkie poprzednie, bo beznadziejna i wieczna... bo własną naszą sprowadzona winą.

Na szczęście są to przypuszczenia tylko, które nam nastręcza dzisiejsza smutna rocznica, przypuszczenia tak dalekie od rzeczywistości, jak rok ubiegły od obecnego. Co w wieczność odeszło—już nie powróci, minęło niby sen straszny, którego pamięć żywa niechaj pozostanie na przestrogę nam, dzieciom i wnukom naszym, abyśmy cenić umieli tę wolność odzyskaną, okupioną krwią naszą i braci naszych, pod wspólnym godłem Orła białego, który nam na krótko zajaśniał w owe pamiętne dni samoobrony, który mocarne swe skrzydła dziś rozwinął od wschodu do zachodu, aby chronił ojczystych granic od złego sąsiada i panował nam szczęśliwie w najdalsze wieki.

J. O.

Młodzieży naszej—cześć!

Do dnia 5-go Stycznia przywiązane są smutne i bolesne wspomnienia, które w sercu każdego z nas bolesnem echem się zawsze odezwą. D. 5 go wieczorem, weszła do miasta czerwona armja i zajęła Wilno!—Przez pięć dni tylko samoobrona nasza władała miastem, przez pięć dni, od Nowego Roku do 5-go wieczorem, z radością patrzaliśmy na oddziały nasze konne i piesze, kursujące po mieście.

A jednak ta garstka dzieci i zapaleńców — bo inaczej ich nazwać trudno — takim była ożywiona duchem, taką pałała miłością kraju i ojczyzny, że potrafiła nietylko wstrzymać czas pewien wojsko bolszewickie, ale nawet napełnić je obawą, i przekonaniem, że Wilno broione jest przez jakieś wojska regularne polskie. Cześć i chwała im za to! Nie będę dziś wspominać o tych cierpieniach, które młodzież nasza znosiła po wyjściu z Wilna, gdy zimą—bez ubrania i pożywienia dostatecznego—musiała podążać pieszo ku Landwarowu i dalej, gdy Niemcy, spotykając nasze oddziały, zaczęli się wyrzut nad niemi, odbierali broń, rabowali ubranie i obuwie, nie będę przypominać, w jakim okropnym stanie ta biedna i dzielna młodzież, po parotygodniowej tułaczce,—dotarła wreszcie do Warszawy i nie będę mówił o niepokojach i katuszach prawdziwych, które pozostali rodzice przeskodzili, nie wiedząc, jaki los spotkał ich dzieci, a słysząc tylko różne prawdziwe i zmyślane pogłoski o tem, co się z niemi stało, ale powiem tylko, że taka młodzież cześć i honor robić może rodzicom i ojczyznie i dla tego w rocznicę tych dni pamiętnych, chciałem to przypomnieć tym, którzy to widzieli i pamiętają, oraz powiedzieć o tem tym, którzy o tem — albo nie wiedzą,—albo już zapomnieli. Historja chlubnie zapisze na swych kartach te fakta, a Wilno rocznicę tę musi zawsze z pietyzmem wspominać i obchodzić. Gdybyśmy takiej młodzieży nie mieli, nie mielibyśmy takich wojsk bohaterskich i Wilno byłoby dotychczas w sponach bolszewickich.

Bolesław Skirmunt.

Listy z Warszawy.

Literackie dole i niedole.

Warszawa 31 grudnia.

Wprawdzie nieboszczyk wujaszek Zagłoba zwykł był mawiać, iż niema takich terminów, z którychby Rzeczpospolita przy B żych auxiliach nie zdołała wybrnąć, wszelako łobecne doświadczenia są bardzo dotkliwe i niejeden srodze nad ich pokonaniem przemyśliwa.

Bo pozwól, Szanowny Czytelniku, iż Cię powiodę nie w świat duchów, cudów i ułudy, ale w świat cyfr i nudnej rzeczywistości. Skończyły się święta i, lubo urzędnicy państwowi, a gdzie niegdzie prywatni otrzymali 13 stą pensję—jak to dziwnie brzmi, —lubo niemal wszystkie przedsiębiorstwa wypłaciły swym pracownikom 13-stą gażę, lubo wojskowość otrzymała żołd zwiększony—jakże boleśnie przedstawiał się stan kasy. Pasek posiadał nowe żerowisko i obłowił się się potężnie. A urząd walki z lichwą dalej spokojnie rezydował na Przekopu.

Fatalne stosunki drożyźniane, wynikające jako konieczność gospodarcza wskutek braku wywozu, a nadmiaru przywozu i wskutek słabości naszej administracji, szczególnie dają się odczuwać inteligencji, która nie strejkuje, pracuje jak może i umie i biednje, jak może. Dawniej nie rzadkie były honorarja, dochodzące do 200 rb., a przy tej gaży można było żyć dostatnio. Dzisiaj marka posiada wartość 4 kopiejek, a pobory, wynoszące miesięcznie 5000 mk. czyli 200 rb., są rzadkością, boć takiego wynagrodzenia nie pobiera żaden minister, który też często niema za co utrzymać służącej, nie mówiąc zresztą o tem, iż rodzina, operująca 5000 mk. w dostatki bynajmniej nie opływa.

Najciężej bywało zazwyczaj w światku literacko-artystycznym. Biedusia bywała jego drukiem serdecznym i nie opuszczała nikogo do grobowej deski, chyba żeby się kto jakim Sienkiewiczem urodził. Teraz zaś opiekuje się swymi przyjaciółmi ze szczególną pieczołowitością.

Wyłamali się z pod jej rygoru poniekąd malarze i rzeźbiarze. Oni bowiem założyli dzięki zachodom p. Stanisława Ostrowskiego związek plastyków, który umiał chodzić koło interesu i zdołał uzyskać od Sejmu subwencję w wysokości 6 miljonów mk., któremi rozporządzać ma dotąd niezlikwidowane ministerjum kultury i sztuki. Nie chodzi w tej akcji o doraźną pomoc, ale przedewszystkiem o udostępnienie nabywania materjałów do pracy, których ceny podskoczyły niesłychanie wysoko.

Ruszył się światek dziennikarski, który dla akcji o polepszeniu bytu umiał zdobyć się na jednomyślność, tak rzadką w tym zawodzie. W październiku bowiem podjął Syndykat dziennikarzy warszawskich akcję o regulację płac dziennikarskich w Warszawie, ustanawiając normę minimalną 1500 mk., he, he, to jest 60 rubli dla wszystkich prac dziennikarskich, i akcję tę udało mu się pomyślnie przeprowadzić. Wobec braku odpowiednich instytucji ubezpieczeniowych Syndykat zaczyna zabiegać o stworzenie funduszu emerytalnego dla dziennikarzy i ich rodzin, a przedewszystkiem chodzi mu o ustalenie norm prawnych współpracownika dziennikarskiego, więc o rzecz dotąd u nas nigdzie niemal nieporuszaną. Odpowiednie kroki w celu wygotowania projektu ustawy dziennikarskiej i utwerdzenie Izb dziennikarskich w celu obrony interesów zawodowych są już podjęte i niedługo może zostaną już Sejmowi przedłożone.

Nakoniec wreszcie zakrzątnęli się koło siebie literaci. Zjazd literacki, odbyty w październiku, nie przyniósł znaczniejszych owoców. Wobec tego wskutek starań grupy młodych postanowiono urządzić nowy zjazd «wszechpolski literatów» w celu rozpatrzenia swych interesów zawodowych. Ale literaci są niesłychanie niesforni i poczynania ich idą dość żółwim krokiem. W każdym jednak razie posiadają już komitet organizacyjny, który ma za zadanie przygotować program zjazdu i konkretne propozycje. To będzie trudniej, bo za-

Przed rokiem.

(kartka z pamiętnika).

...Nasajutrz — była to niedziela dnia 5 stycznia 1919 r.—zrana zwykłe życie zapanowało w mieście. Świątynie wypełniły się po brzegi modlącym tłumem. Nic nie zdradzało bliskości nieprzyjaciela. Tylko rozstawione tu i ówdzie na ulicach posterunki, tylko galopujący od czasu do czasu ordynansi świadczyli, że pod pozornym spokojem bliskie już może kryje się niebezpieczeństwo. Około godziny pierwszej rozległ się od strony Antokola tak dobrze od kilku dni znany, suchy i miarowy trzask karabinu maszynowego i odtąd już na chwilę nie milkła potępieńcza muzyka. Wieści nadchodziły coraz bardziej niepokojące: wróg istotnie otrzymał posiłki, wystawił kilkanaście kulomiotów, myśmy parę zaledwo mieli i z tych zepsuł się jeden... równało się to niemal klęsce. Brak amunicji coraz dotkliwiej dawał się odczuć, tylko niezrównane męstwo naszej młodzieży stanowiło jeszcze nieprzezwyciężoną zaporę, o którą rozbijały się wszystkie usiłowania najemnych kord...

— — — — — — — — —

Na dworze mrok gęsty, zimowy, stulił ziemię. Po topniejącym śniegu ociężale sunęły dorożkarskie sanie, snuły się ciemne sylwety przechodniów. Przypomniałem sobie, że od rana jeszcze nic w ustach nie miałem i — korzystając z chwilki czasu wolnego — wstąpiłem do znajomej cukierenki. Nie zdążyłem rozgościć się, gdy na ulicy dał się słyszeć odgłos miarowy kroków, jednocześnie buchnęła z wielu młodych piersi pieśń pełna siły i niezłomnej wiary: «Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy».

Zrozumiałem: to nasz wyborowy «legjon rycerski» szedł osłaniać odwrót. W tej samej chwili gwałtownie szarpnięte rozwarły się drzwi, wpadł młody żołnierz, przykoszył do gospodyni—staruszki, do rąk się pochylił: «Do widzenia, mamo! Pobłogosław...» i już zniknął za drzwiami, łącząc się śpiesznie z resztą towarzyszów.

«Czas już i na mnie» pomyślałem i śpiesznie wróciłem do domu. Na przygotowanie się do nieznanej, dalekiej drogi kilka zaledwie miałem minut. Gdym znów wyszedł na ulicę, śród mroku samotnych uliczek dziwny jakiś, niepokojący panował nastrój—zkądś dochodził brzęk tłuczonych szyb, to znowu rozległ się ryk pijany, to bestja ludzka, z cuchnących mętów wydobywała swój łeb, pewna już bliskiego zwycięstwa...

Około mostu zarzecznego spotkałem oddziałek wojska, ostatni, spóźniony; szedł niezmiernie ostrożnie, trzymając karabiny gotowe do strzału. Znajomy oficer poznał mnie; kilka słów zamienionych półgłosem wystarczyło, by pojąć sytuację, iż wszystkie większe oddziały opuściły już Wilno, że wróg tuż za nami, że wszystkie drogi przez niego zajęte i że pozostawało tylko przyłączyć się i iść w szeregu. Szliśmy wąskim i krętym zaułkiem Literackim.

Wysoko świeciło się jedno okno tylko. Wtedy przyszło mi na myśl, że tam właśnie, przed stu laty, mieszkał młody student, Mickiewicz, tam kochał i cierpiał za miljony, za wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia. Azaliż duch jego wieszczy przeczuł i naszych dni hańbę i cierpienia?

Skręciliśmy na ulicę S-to Jańską. Tu panował jeszcze ruch żywy; przechodnie stawali grupami pełni trwogi, żegnając ze łzami swych obrońców, z okien rzucano chleb i papierosy; a myśmy szli środkiem ulicy, równym, karnym krokiem, śpiewając o Tej «co nie zginęła», a stare mury klasztorów i świątyń wtórowały echem naszej pieśni.

Przeszliśmy ulicę Domiślańską i Trocką, oraz Pohulankę, minęliśmy ostatnie domki przedmieścia, przed nami stała się długa droga, wybiegała w noc czarną, w oddali migotał gdzieś samotny ogieniek, a myśmy szli, jak ćmy nocne, w kierunku tego światła, które wciąż rosło, rosło, aż ujrzeliśmy, porzucony przez naszych, widocznie podpalony, by się niedostał do rąk wroga, ciężarowy automobil. Płonął jasno, zielonkawem światłem, a żelazne sztaby rusztowania, rozżarzone do czerwieni, prężyły się, to znów kurczyły z trzaskiem...

Dalej ogarnął nas zupełny mrok nocy. Wiatr zimny zacinał, pod stopami bulgotała woda, czarne jej kałuże przecinały co chwila biały szlak drogi zimowej.

Stopniowo okolica staje się coraz bardziej falista. Idziemy wciąż pod górę.

Minęliśmy samotną, przydrożną kapliczkę — to Ponary. Tutaj w 1863 roku, Andriolli po rozbiciu partji, samotny, wycieńczony ucieczką, upadł u progu świątyni.

Tu go, nawpół żywego, podniosła i ocaliła wiejska dziewczyna. Pół wieku minęło a oto znowu garść tułaczych synów tej nieszczęsnej ziemi umyka nocą, pokryjomu, przed przemocą wschodniego tyrana, przed jego kulą i stryczkiem, a krzyże przydrożne żegnają nas na daleką drogę, a sosny borowe szemrzą w cichej zadumie: «Czy wrócicie kiedy?».

— — — — — — — — —

Nagle, wśród ciszy nocnej usłyszeliśmy tętent. Z mroku wyłonił się ułan, pędzący pełnym galopem. Osadził konia, rzucił przywódcy naszej kolumny jakieś słowo i znów zniknął w oddali, jak senne widziadło. Zrozumieli wszyscy, że zaszło coś niezwykłego, może niebezpieczeństwo jakie grozi?

Lecz żołnierz pytać nie śmiał, więc tylko ten i ów mocniej ścisnął karabin..

...Kazano nam zejść z traktu; wązką, leśną ścieżyną rozwinął się teraz długi wąż nasz, przez pola, łąki kępiaste, przez zamarznięte jeziora i bagna.

Noc jeszcze była głucha, gdyśmy doszli do miejsca pierwszego naszego postoju. Był to dwór «Biała Wakar».

Znałem go z lepszych czasów. Piękna niegdyś Łęskich siedziba była zniszczona doszczętnie po trzechletniej gospodarce niemieckiej, drzewa parku wycięte; pałac stał otworem, wewnątrz pusto było i ciemno, wiatr hulał po komnatach, ze ścian zwisały strzępy obicia, bogate sprzęty zniknęły, pozostał olbrzymi kredens antyk z wyłamanemi drzwiami. Jak stary, wierny sługa, zdawał się opłakiwać upadek domu.

— — — — — — — — —

Świtało kiedym nazajutrz wyszedł na ganek. Olbrzymia łuna objęła cały wschód nieba. Z jakąś zabobonną trwogą przyglądałem się rosnącej z każdą chwilą pożodze, która w morze płomieni zamieniła czarny las i krwawym blaskiem stała się po tych naszych cichych, śnieżnych polach.

Na zachód, gubiąc się w sinej dali, równa i zagadkowa wybiegała droga, droga naszego tułactwa.

J. Obst.

Pierwszy Zjazd Tow. Oświatowych organizowany przez Polską Macierz Szkolną Ziem Wschodnich.

Zjazd ten zwołany na d. 4 i 5 stycz. zgromadził liczne grono słuchaczów ze świata pedagogicznego w sali gimnazjum żeńskiego w gmachu uniwersyteckim. Zagaił Zjazd dr. Węsławski, który po powitaniu zebranych, w dłuższem przemówieniu przypomniał dotychczasową pracę oświatową na Litwie, kładąc nacisk na konieczność zjednoczenia wysiłków czynników rządowych we współpracy ze społeczeństwem na polu oświaty. Następnie zaproponował wybór przewodniczącego. Powołano dr. Węsławskiego, który do prezydjum zaprosił p. L. Żarzyckiego szefa sekcji oświecenia, prof. Siedleckiego rektora uniwersytetu wil., p. Janowskiego przedstawiciela organizacji oświatowych w Kijowie, oraz p. Nowaka delegata Tow. Szkoły Ludowej w Małopolsce. Na sekretarzy powołano p. Leszczyńską z Nowo Wilejki i p. Nieciągiewicza. Następnie prof. Siedlecki, rektor uniwersytetu, w imieniu Wszechnicy wileńskiej, witał Zjazd i mówił o wielkości zadań oświatowych. Poczem zabrał głos p. Janowski przypominając tradycje pracy oświatowej z czasów uniwersytetu wil. i kładąc nacisk na to, że oświata na ziemiach wschodnich stała właśnie najwyżej w okresie, gdy nią zarządzało Wilno. Ks. Biskup Matulewicz, nawiązując do poprzednich mówców wyraził nadzieję, że praca Polskiej Macierzy Szkolnej, będzie kształciła młodzież i w duchu religijnym.

Z dłuższym referatem o działaniu i pomocy towarzystw oświatowych, wystąpił p. L. Żarzycki, szef sekcji oświecenia. Wychodząc z założenia, że społeczeństwa już w 19 wieku stają wobec faktu znamiennego, jakim jest przejęcie przez państwo szkolnictwa, czyli upaństwowienie szkoły — stwierdza, że nawet u narodów, które miały pełną swobodę rozwoju, państwo nie jest w stanie ogarnąć całokształtu zagadnień oświatowych i zrozumiało konieczność reformy w znaczeniu zbliżenia szkoły do społeczeństwa, czyli konieczność współpracy społeczeństwa z państwem na polu oświaty. Pomoc społeczeństwa więc tembardziej staje się koniecznością u nas, gdzie państwo znajduje się w fazie formowania.

Społeczeństwo Kresów w gorszych pod względem oświaty znajduje się warunkach, niż serce państwa polskiego. Jeżeli w rdzennej Polsce potrzebna jest Macierz Szkolna — to tu stokroć więcej.

Następnie mówił referent o konieczności zrzeszenia luźnych organizacji oświatowych do skupienia ich w jeden potężny związek, bez względu na przekonania polityczne poszczególnych, a z jednym celem szerzenia oświaty, oraz podtrzymania kultury polskiej, z jej znaną tolerancją i umiłowaniem prawdy i dobra. To zadanie spełnia Macierz i dlatego to Koła Macierzy muszą powstać wszędzie.

W dalszym ciągu referatu poruszył mówca sprawy oświaty przedszkolnej i ochronek, organizowania kompletów dla dzieci małych, nie mogących jeszcze uczęszczać do odległej szkoły, sprawę wychowywania elementu rzemieślniczego, będącego, gdy jest oświecony a fachowy, bardzo wydatnym rozsadnikiem kultury, kursów wieczorowych dla analfabetów, domów ludowych, które ze swymi teatrami, bibljotekami, odczytami promieniują szeroko w danej okolicy, tworząc ogniska kultury pierwszorzędne. Jedność, pomoc wzajemna i wzajemne zaufanie— oto drogi, które prowadzić nas winny na drodze pracy kulturalno oświatowej tych ziem,

Po kilko godzinnej przerwie, podjął znów zjazd obrady. Rozpoczął je interesujący odczyt p. Barskwica o wychowaniu obywatelskiem młodzieży, przez tępienie znanych przywar charakteru polskiego jak: zbytnia uczuciowość, brak wytrwałości a rozwój siły woli samodzielności oraz umiłowania pracy, prawdy i dobra, przy nie zaniedbywaniu strony fizycznej, wychowania i stawianiu zawsze za cel dobra publicznego. Dalej mówił prelegent o szczytnem powołaniu nauczyciela ludowego, a przeto o konieczności wysokiego jego wykształcenia, oraz o podniesieniu na szczeblu społecznym zawodu ochroniarek, jako ogromnie odpowiedzialnego.

W następstwie mówi p. Nowak, delegat Tow. Szk. Ludowej o konieczności stworzenia polskiego stanu mieszczańskiego, rekrutującego się z warstwy rzemieślniczej. Te działy naszego życia ekonomicznego u nas znajdują się prawie bespodzielnie w rękach obcych. My musimy dla siebie swoje własne miasta zdobywać. Z tego założenia wychodząc podnosi p. Nowak znaczenie wychowania pozaszkolnego w okresie wieku młodzieży od lat 15—20; opieki nad młodzieżą wiejską po okresie nauczania elementarnego; ogromną wagę tworzenia «Związków młodzieży» przy kontroli zrzeszeń obywatelskich, oraz przygotowywanie z sił miejscowych jednostek kierowniczych; mówca stawia za przykład Poznańskie, które w tej dziedzinie prowadzi pracę olbrzymią, dającą świetne wyniki.

Wreszcie dyrektor wil. gimnazjum męz. p. Fedorowicz zgłosił w imieniu komisji organizacyjnej wnioski dotyczące organizacji pracy oświatowej, przez towarzystwa oświatowe na Litwie.

W dyskusji, która się stąd wywiązała głos zabierali pp. Zwierzyński, ks. Miłkowski, p. H. Romer Ochenkowska.

Protest.

Od prezesa Ligi Robotniczej otrzymujemy następujące pismo:

4 Stycznia w Sali Wiecowej Ligi Robotniczej odbył się wiec z udziałem kilku tysięcy osób.— Zebrani na Wiecu jednogłośnie wynieśli następującą rezolucję:

Wiec Ligi Robotniczej z bolem, ale i oburzeniem dowiaduje się o oszczerstwach, które się pojawiły w prasie Litewskiej przeciwko Ks. Maciejewiczowi, jakoby tenże na Wiecach Ligi Robotniczej, agitując przy wyborach do Rady Miejskiej za listą № 1, miał grozić odmówieniem rozgrzeszenia tym, którzy na tę listę nie głosowali. Wiec stwierdza, że to jest wymysłem oszczerczym, nieliczącego się z etyką nacjonalizmu Ks. Tumasa. Czegoś podobnego nigdy z ust Ks. Maciejewicza nie słyszano na zebraniach Ligi.

Ponieważ oszczerstwo to nietylko dotyka osoby Ks. Maciejewicza, ale rzuca cień na całe duchowieństwo polskie i tylko pogłębia nienawiść między narodowościami, w interesie tak osoby Ks. Maciejewicza, jak i całego duchowieństwa, a zwłaszcza w interesie zgodnego pożycia narodowego, powinno być publicznie odwołane, a oszczerca powinien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Prezes Ligi S. Górski.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie o umieszczenie w «Dzien. Wil.» kilku słów poniższych.

Na brutalną w «Lietuwie» kowieńskiej napaść na mnie ks. Józefa Tumasa nie uważam za stosowne odpowiadać.

Znaną jest patrjotycznym mieszkańcom Wilna moja długoletnia wśród nich działalność, jak również mnie—ich przywiązanie do Polski, nie potrzebowałem więc mych słuchaczy straszyć grzechem śmiertelnym, tembardziej, że nigdy się nie imam środków niezgodnych z zasadami Kościoła, który po nad wszystko miłuję i z którego wskazaniami aż do grobu nie pozwolę sobie się rozminąć.

Dla informacji mych przyjaciół zaznaczam, że ks. Tumasa pociągam do sądu biskupiego, który jedynie mocen jest rozstrzygnąć, kto z nas obu w tem smutnem zajściu obniżył powagę godności kapłańskiej.

X. Stanisław Maciejewicz.

5 stycznia.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: TRZECH KRÓLI.
Jutro: Lucjana i Felicjana.
Pojutrze: Seweryna op.
Wschód słońca—o g. 8 m. 24.
Zachód słońca—o g. 3 m. 53

Z WILNA.

— Z Uniwersytetu Stefana Batorego. Senat akademicki ogłosił konkurs na stypendja dla uczniów uniwersytetu. Szczegółowe warunki podane są w ogłoszeniu konkursu w gmachu uniwersytetu.

— Wielka reduta artystyczna. Zjednoczeni artyści scen polskich w Wilnie urządzają w nadchodzącą sobotę, 10 go bm. Wielką redutę artystyczną, która już dzisiaj budzi wielkie zainteresowanie. Balet, śpiew, niespodzianki, a zwłaszcza tańce, które aranżować będzie zawodowy wodzirej, a które trwać będą całą noc—ściągną do sali miejskiej w tym dniu niewątpliwie tłumy publiczności, żądnej echoczej zabawy.

Reduta artystycza urządzona będzie na wzór redut warszawskich w teatrze Wielkim.

— Z Rautu akademickiego. Sala udekorowana pod kierunkiem Ruszczyca. To dość powiedzieć. Nastrój bajeczny. Ściany zdobią gwiazdki śnieżne na tle błękitów. Każda gwiazdka to oddzielny poemat, oddzielna pieśń, wyśpiewana przez przyrodę, a podsłuchana przez artystę. Motyw ten powtarza się wszędzie na ścianach. Nad sceną królnje symboliczna kobieta z płomieniem lampki nad głową, ze skrzydłami o barwach narodowych. Każdy kiosk: z winem, z kwiatami, miał oddzielną dekorację. Najsudniejszą jednak była grota lodowa ze stylizowanemi kwiatami mroźnemi, na tle szafirów. I cztery Anioły w tej grocie śpiewające kolędę—dopełniały nastroju. Oddzielne postacie szopki: dziadek wspominający przeszłość historyczną i śluby dwóch narodów, trzej królowie, Nauka, Sztuka, włościanin siejący ziarna, robotnik z młotem, i nareszcie dwaj murzyni, charakteryzujący czem jest nasze miasto i jego mieszkańcy—tworzyli barwny zespół—mówiący gładkim wierszem. Szkoda tylko, że niektórzy mówili tak cicho, iż ledwo w pierwszym rzędzie krzeseł można było niektóre żartobliwe dowcipy posłyszeć. Dalsze rzędy sali nie słyszały nic literalnie. Wilno charakteryzowane jako stolica prezesów, mająca ich pięć tysięcy—i jako miasto, posiadające teatr bez publiczności, która tak odległych przestrzeni przebywać nie jest w stanie — wywołało trochę śmiechu wśród najbliżej siedzących. Deklamacje też wypowiadano za cicho, a szkoda, bo witrażowe widoki Wilna, były bardzo ładne. Silne dramatycznie były prawdziwe poezje z doby walk bieżących i zmagań się człowieczych, wypowiedziane przez młodego akademika. Muzyka Bohuszewiczówny wywołała burzę oklasków. Artystka była w nastroju i cudnie oddawała najsubtelniejsze tony i pianissima «Starej piosenki» i drogich nam kompozytorów. P. Bortkiewicz-Wyleżyńska bardzo ładnie odśpiewała parę piosnek i arję z Butterfly. Obie wywoływane były kilkakrotnie przez Wilno, które te dwie swoje artystki umie cenić. P. Kuleszińska z przedziwną techniką oddała Paderewskiego—i była oklaskiwaną. Po koncercie i przedstawieniu, tańce przeciągnęły się do rana.

— Z Ligi Robotniczej. Wiec Ligi Robotniczej, który się odbył 4-go bm. przy udziale kilku tysięcy osób, zaszczycił swoją obecnością Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Ropp w swym przemówieniu do obecnych dał pogląd na stosunki panujące w Rosji pod rządami bolszewickiemi, zwłaszcza odniesienie ich do Kościoła Katolickiego. Usiłują one pod hasłem: Religja jest rzeczą prywatną, zupełnie usunąć wszelkie nie tylko wpływy, ale najelementarniejsze pojęcia religijne ze społeczeństwa. Streściwszy obraz bezładu i upadku w całym kraju, wyciągnął wnioski dla społeczeństwa polskiego:

1) Zachować ład i porządek w kraju, przez posłuch prawowitym władzom, przez unikanie walki klasowej, a dążność do porozumienia się na podstawach chrześcijańskich.

2) Pielęgnować życie religijne nie tylko w domu, w kościele ale w wychowaniu w szkole, w instytucjach społecznych i publicznych.

3) Szerzyć zamiłowanie pracy, której wydatność jest podstawą dobrobytu i szczęśliwej przyszłości naszej Ojczyzny.

Zgromadzeni z wdzięcznością przyjęli wskazówki, i dowody szczerego przywiązania do osoby Najdostojniejszego Arcypasterza, co wyrazili w niemilknących oklaskach i okrzykach na Jego cześć!

— Rada Teatralna w Wilnie. Celem poparcia ideowego teatru i wzbudzenia wogóle żywszego zainteresowania się publiczności teatrem jako czynnikiem kultury narodowej powstała tu Rada teatralna, w skład której weszli członkowie Towarzystwa Sceny Polskiej pp.: Dr. Dembowski, Smiałowski, Kognowicki, Czarnocki, przedstawiciele literatury i sztuki pp.: prof. Ruszczyc, red. Czesław Jankowski, art. malarz Siestrzeńcewicz i art. malarz Henryk Uziembło, obaj redaktorzy naczelni «Dzien. Wileńskiego» i «Naszego Kraju», pp. Obst i Gérecki, obaj krytycy teatralni pp.: Orlicz i Świerczewski a dalej obok dyrektora Cepnika także przedstawiciel Zw. Artystów Scen Pol. p. Malinowski.

— Zjazd młodzieży wiejskiej. Dziś, 6 go bm. o g. 11-ej zrana, w lokalu szkoły żeńskiej Uniwersytecka № 3 rozpocznie swoje obrady pierwszy zjazd zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Na ten pierwszy uroczysty akt zbliżenia i zapoznania młodzieży wsi i miasta komisja organizacyjna zaprasza wszystkich komu dobro sprawy polskiej leży na sercu.

— Dyrekcja poczt zawiadamia o otwarciu urzędów pocztowych w następujących miejscowościach: w Mirze, w Wituniczach (pow. Borysowskiego) w Horodzieju i Kojdanowie.

— Zebranie lekarzy Polaków odbędzie się we środę, dnia 7 stycznia r. b. o g. 7 i pół wiecz. w lokalu szpitala miejskiego św. Łazarza. Porządek dnia: 1) wybory uzupełniające Rady Związku i 2) wolne wnioski. Uprasza się wszystkich kolegów, członków związku, zamieszkałych w Wilnie o łaskawe przybycie.

— Przewodnicząca Rady Naczelnej, Narodowej Organizacji Kobiet Polskich, wzywa wszystkie członkinie organizacji, na posiedzenie we czwartek 8-go o g. 7-ej Tatarska 5. Są wiadomości ze Lwowa i Poznania, należy omówić ważne sprawy. Punktualne przybycie konieczne.

— Program prac w „Świetlicy". Poniedziałek 5 stycznia—Odczyt ppor. Lipińskiego. Wtorek 6 stycznia—Odczyt p. Fedorowicza—«Wisła» z obrazami świetlnymi. Piątek 9 stycznia—Odczyt p. Redaktora Góreckiego «Ruch strzelecki».

— Zabawa. Młodzież gimnazjalna na tow. Pomoc Żołnierzowi Polskiemu urządza zabawę w sobotę 10 stycznia w sali przy ul. S-to Jańskiej 21. Odegrane będzie: Consilium facultatis—Fredry, dalej dział koncertowy, tańce.

Całkowity dochód przeznacza się na mający powstać z ramienia PZP. szpital dla żołnierzy.

— Ogólne zebranie chrz. zw. zaw. ozel. szewców odbędzie się dziś 6 stycznia o godz. 3 popoł. w Centr. chrz. zw. zaw. S-to Jańska 21.

— Jasełka na Zarzeczu. W sali szkół Wil. T-wa «Caritas» przy ul. Połockiej № 2 odbyło się już kilka przedstawień darmowych dla dziatwy. W celu zaznajomienia szerszej publiczności i chcąc zwrócić koszta wydatków zarząd szkół postanowił urządzić płatne przedstawienie «Jasełek» 6 b. m. w dzień Trzech Króli o g. 5 po poł. Należy przypuszczać, że ogół wileński zechce przybyć na to przedstawienie.

— Związek zawodowy kelnerów zwołuje d. 8 stycznia ogólne zebranie swych członków o godz. 4 i pół w lokalu Centrali związków chrz. dla podziału darów amerykańskich.

— Wieczór familijny. Dziś, dn. 6 b. m. o g. 7 w. w Centrali S-to Jańska 21 odbędzie się wieczór familijny z działem koncertowym i tańcami przy dźwiękach orkiestry wojskowej, poczta. Wieczorek zorganizowany będzie przez chrz. zw. zaw. pracujących igłą, wejście dla członków po 5 mk. dla gości za rekomendacją członków po 6 m.

— Z ruchu wydawniczego. Wyszedł 2-gi Nr. «Gwiazdki» tygodnika dla dzieci i młodzieży, wydawanego staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodn. Przed tygodniem zaledwo wydana «Gwiazdka» bez żadnej reklamy, zdobywa sobie coraz większe uznanie wśród młodych czytelników. Pocieszający to objaw i jasny dowód, iż polskość sięga daleko poza granicę wykreśloną nam przez wrogów naszych. Niechże młode pisemko rozchodzi się szeroko i budzi młode duszyczki dziatwy naszej.

— Teatr Polski na Pohulance. Dziś «Betleem Polskie» Rydla. Jutro «Wicek

i Wacek Z. Przybylskiego. Na ostatniem przedstawieniu tej pogodnej i pełnej humoru komedji zabrakło biletów.

We czwartek wznowienie komedji Ignacego Nikorowicza «W gołębniku».

W piątek, 9-go stycznia premjera «Wilki w nocy» Tadeusza Rittnera. Kasa już sprzedaje na tę premjerę bilety.

— **Operetka polska.** Wobec nadzwyczajnego powodzenia jakiem się cieszy A. Philippa «Warszawiacy w Ameryce» — dyrekcja teatru wystawia dziś tą sztukę po raz 7-my, poczem zejdzie ona na czas dłuższy z repertuaru, ustępując miejsca nowym operetkom.

Jutro, we środę — na rzecz chorego i rannego żołnierza wystawioną zostanie po raz drugi efektowna operetka Jonesa «Gejsza» z udziałem wybitniejszych sił zespołu artystycznego. Nowe dekoracje i kostjumy. Piękny cel, jako też i doskonałe wykonanie —niewątpliwie ściągną dziś do teatru liczną publiczność.

Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia operetki W. Kollo «Baron Kimel».

— **Polski Teatr Ludowy** (w gmachu Teatru Miejskiego na placu Ratuszowym) dziś, we wtorek, wystawia: «Szopkę Legjonową» w 3 odsłonach, Jadwigi Marcinowskiej.

Odbędą się dwa przedstawienia.

Bilety po cenach zniżonych nabywać można w kasie Teatru Ludowego od 10 rano.

Dla wojskowych 20% ustępstwa.

WIADOMOŚCI URZEDOWE.

ROZPORZĄDZENIE.

I.

Wszystkie szkoły tańców w m. Wilnie z dniem wydania niniejszego rozporządzenia winne być zamknięte.

Osoby mające zamiar prowadzić te szkoły w roku bieżącym zechcą osobiście złożyć swe podania do Komisarjatu Zarządu Cywilnego m. Wilna.

Do szkoły tańców uczęszczać mają prawo uczniowie tych szkół i ich rodzice lub osoby odprowadzające nieletnich uczniów.

Wstęp do szkół tańców osób postronnych na przyszłość jest wzbroniony.

Winni niewykonania niniejszego rozporządzenia karani będą w drodze administracyjnej do 3000 mk. lub 2-ch miesięcy aresztu. Nr. 30. 5 stycznia 1920 r.

Komisarz Zarządu Cywilnego m. Wilna
Podpisał A. Piwocki.

II.

Sprzedaż tytoniu i wyrobów tytuniowych bez banderoli lub po cenach wyższych od wskazanych na opakowaniach jest wzbroniona Rozporządzeniem p. Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich Nr. 228 i art. 940 Zbioru Ustaw o Akcyzach.

Winni sprzedaży po cenach wyższych od wskazanych na opakowaniach, po za odpowiedzialnością przed władzami Akcyzy, będą przezemnie uważani jako spekulanci i zostaną pociągnięci do odpowiedzialności administracyjno-karnej z wymierzeniem przeciwko nim kary grzywny do 30000 mk. i aresztu do 6 miesięcy. Nadto towary ulegną konfiskacie.

Rozpoczynając akcję walki z lichwą i spekulacją na terenie m. Wilna, zwracam się do miejscowego społeczeństwa z prośbą o pomoc w tak doniosłej dla niego sprawie. Walka ta może być skuteczną i celową jedynie przy współudziale społeczeństwa. Wszystkie zainteresowane w sprawie walki z lichwą i spekulacją osoby upraszam o zwracanie się do mnie bezpośrednio—Uniwersytecka № 6. Nr. 31. 5 stycznia 1920 r.

Komisarz Zarządu Cywilnego m. Wilna
Podpisał A. Piwocki.

Z prowincji.

—s—

Mińsk-Litewski w grudniu.

Pod przykrem wrażeniem biorę dziś pióro do ręki, aby wam zakomunikować o fakcie następującym, wyniku zapewne długiej niewoli i stąd naszej dezorganizacji.

Usunięcie ze szkół języka moskiewskiego z liczby przedmiotów wykładowych wywołało u nas tu i ówdzie — niezadowolenie.

Takeśmy się, widać, już wciągnęli do moskiewszczyzny w dobie swej Golgoty, że bez niej zbawienia dla siebie nie widzimy.

Ci wielbiciele języka rosyjskiego twierdzą, że sąsiadując z Moskalami, powinniśmy jakoby znać ich mowę. Aleź sąsiadujemy i z Litwinami i Węgrami i Rumunami więc mamy i tych języków koniecznie się uczyć?!

Powtóre, aby się rozmówić nie trzeba chyba 8-letnich studjów nad tajnikami gramatyki mosk. i literatury. Czy nie lepiej ten czas poświęcić na naukę języka francuskiego lub angielskiego?

Zresztą, — bądźmy szczerzy — im mniej będziemy mieli styczności z moskalami, im grubszym murem od nich się odgrodzimy, tem bezpieczniej będzie dla nas.

Rosja — to dziś wielka pustynia. Stosunki z nią zysków nam nie dadzą. Nawet wywóz do Mandżurji tradycyjnych «sperkalików.»

Stracić zaś możemy bardzo dużo.

Toć pamiętajmy, że od wieków samo złe zawsze do nas z północowschodu płynęło, a szczególnie w dobie naszej niedoli pod Moskalami: poczynając od cholery i syfilisu do obecnej anarchji włącznie.

Niemniej powinniśmy się obawiać zarazy moralnej, stamtąd płynącej, wpływów rozkładowych nieładu Moskali, ich anarchji duchowej, jadu ich pesymizmu, ich beznadziejności karawaniarskiej, ich niewiary i zwątpienia, wad, słowem, nieodłącznych od długiej niewoli.

I nie trzeba wątpić o tem, że te przywary szpetne, chorobotwórcze, obecnie wzrosną: łudzili się dotąd Moskale, że detronizacja Romanowów da im odkupienie, że skruszą wtedy swe kajdany odwieczne.

Stało się naodwrót: okuto ich jeszcze dotkliwiej. Zmieniła się forma niewoli, jej istota pozostała.

Naród rosyjski zrozumiał ruch wyzwoleńczy w postaci rabunków i mordów masowych, do spółki z żydami dokonywanych.

Ani wątpić teraz, że Andrejewy, Gorkije, Arcybaszewy i Mereżkowskije, pisarze rosyjscy współcześni, nawskroś przesiąknięci trupim pesymizmem, wpadną obecnie w beznadziejność jeszcze sroższą.

Poco więc mamy i nadal się zatruwać jadem pesymizmu moskiewskiego, boć w dobie Polski ukrzyżowanej wielu z nas — wstyd się przyznać—delektowało się «postępową»(!!) literaturą moskiewską. Nie znając często przedziwnych pereł dorobku ojczystego, babraliśmy się w gnojowiskach zwątpienia moskiewskiego.

Toć dla Moskala niema zda się nic świętego. Nawet cześć dla Boga redukują przeważnie do modłów za cara.

Czy równie gorliwie teraz się modlą za Lejbę Troskiego? Między bajki trzeba też włożyć i «miłość bałbochwalczą» ludu rosyjskiego dla cara. Kacap ani drgnął na wieść o zrzuceniu tego «bóstwa» z tronu, ba, nawet słyszano jego zamordowaniu przez katów bolszewickich.

Schronieniem dla dzikich hord wszechniszczących Rosja stała się niedawno, ale przytułkiem dla nicości duszą swego narodu była zawsze.

Dziś nikt chyba o tem nie wątpi, że w moskiewskim panteonie pamiątek narodowych pierwsze miejsce zajmują... nóż i «samogonka». Wiemy coś niecoś z historji o święceniu w cerkwiach noży, do rzezi humańskiej przeznaczonych i użytych (1768).

Krasiński w swym cudnym «Psalmie Miłości» wołał: «Kto przekuje w nóż kajdany, a nie w szablę, ten przeklęty.» Pomni może tej przestrogi wielkiego syna Polski, myśmy przekuli swe kajdany w szable, na obronie ojczyzny i wiary. I Moskale przekuli swe kajdany, ale w noże, w swą świętość narodową.

I jeszcze jedna uwaga pod adresem mińskich miłośników mowy carów i Murawjewa.

W siódmem i ósmem dziesięcioleciach nazywano w Rosji socjalistów nihilistami. Niema nic prawdziwszego nad tę nazwę. Credo «nihilistów» sformułował Czernyszewski) («Czto dielat'») krótko, lecz dosadnie: «Boha niet, dusza kletoczka, otca po zubam.» To było credo nihilistów moskiewskich. Dziś widzimy, że ten nihilizm to cecha, całego niemal narodu.

Więc—jak najdalej od nich. «Strzeżonego Pan Bóg strzeże!»

Nie stracimy, lecz jeno zyskamy, jeśli istotnie brak znajomości mowy moskiewskiej utrudni nam stosunki z naszym wschodnim sąsiadem.

Polak.

OFIARY

złożone w Administracji Dziennika Wileńskiego:

Na Zjednoczenie Kresów Wschodn. z Rzeczpospolitą (zam. wizyt Noworocznych).
Marjanostwo Chełchowscy 25 m.

Na wpisy szkolne (zam. powin. świąt i Noworocznych).
Emilja i Feliks Swierzyńscy 100 mk.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Podatków Pośrednich Sekcji Skarbowej podaje do wiadomości ogólnej, że potrzebni są ludzie w ilości dwudziestu ośmiu, silnych i umiejących władać bronią na służbę do Straży Skarbowej. Pożądane są rekomendacje władz powiatowych i osób wiarogodnych. Termin przyjęcia podań do dnia 8 stycznia roku bieżącego.

Składać podanie osobiście WILNO IZBA SKARBOWA Wydział Podatków Pośrednich Świętojerska ul. № 3 pokój 14 Panu Zawiszy.

Warunki umowy i stopa wynagrodzenia będą wskazane na miejscu.

Wydział Podatków Pośrednich.

KONKURS.

Intendentura Fr. L. B. ogłasza niniejszym konkurs na dostawę ryb suszonych,, wędzonych i świeżych loco Etap. Mag. Żywn. Wilno, Mińsk i Mołodeczno w partjach tygodniowo dla Wilna 36.000 kg., dla Mińska 22.500 kg., dla Mołodeczna 20.000 kg.

Oferty wnosić należy do podpisanej Intendentury do 15 stycznia 1920 r. wraz z kwitem na złożone w Kom. Kasowej Kwaterm. Fr. L.-B. ul. S-to Jerska 8. 10.000 Mk. vadium.

Intend. Frontu Lit.-Białoruskiego.

KONKURS.

Intendentura Fr. L.-B. ogłasza niniejszem konkurs na dostawę bydła loco Etap. Mag. Żywn. Wilno, Mińsk i Mołodeczno w partjach dziennie dla Wilna 48.000 kg., dla Mińska 30.000 kg., dla Mołodeczną 27.000 kg. żywej wagi.

Z podanych ilości 30% może być dostawione mięsem.

Oferty wnosić należy do podpisanej Intendentury do 15 stycznia 1920 r. wraz z kwitem na złożone w Kom. Kas. Kwaterm. Fr. L.-B. S-to Jerska 8. 5% vadium, które przy zawarciu kontraktu podwyższy się do 10%.

Indend. Frontu Lit.-Białoruskiego.

Dr. W. Wołodźko
Ordynator szpitala św. Łazarza
choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 i od 5—6.
Ulica Zawalna 22.

Dr. Władysław Golimont
ord. szpit. ś go Łazarza **wrócił**
Choróby skórne i weneryczne przyjmuje 9—10 i 4—6. Zawalna № 8.

Dr. med. S. Kapłan Spec. choroby weneryczne, syfilis (606—914) i skórne.
Od 9 — 12 i 3—7. Wileńska 11m. 1.
Wejście z zaułk. Benedyktyńsk.

Dr. I. Abramowicz
Piwna 7—1 (obok Ostrej Bramy).
Choroby skórne, syfilis (606, 914) i weneryczne. Przyjmuje 10—1 i 4—7

Dr. Wacław Makarewicz
choroby: weneryczne, syfilis «606» i «914», skórne i moczopłciowe.
przyjmuje od 10 — 1 po poł. i od 5—7 w. Wileńska 12—1. rk

Dr. Koneczny choroby zębów, sztuczne zęby. Jagiellońska 7—2, od g. 10 do 12 i od 5 do 7.

Dr. med. B. Szyrwindt choroby weneryczn.: syfilis (606—914), skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od 10—1 pp. i od 4—7 w. Wielka 39. 911

Doktór D. Kenigsberg
Choroby weneryczne, syfilis (606, 914) i skórne. Przyjmuje od 11—2, 4—7, S-to Jerska № 4.

Dr. Popilski choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8—12 i 4—7.
W. Pohulanka 2 róg Zawalnej.

Zęby sztuczne
na złocie i kauczuku wstawia technik dentyst. **L. Minkier,** Ludwisarska 4 (Preobrażeńska). Przeróbka, repar. na poczek.

Zakład introligatorski E. Aleksandrowicza (Tatarska 11) wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu wchodzące.

W pracowni przy magazynie maszyn do pisania przyjmuje się do reparacji **maszyny do pisania** **I. LACKIEGO Wielka 25,** wszystkich systemów. Obstalunki wykonywa się prędko i akuratnie.
Kupuje i sprzedaje maszyny do pisania różnych systemów.

Lekcje buchalterji i wyliczenia komercyjnego
udzielam. Wykłady w języku polskim. Cena przystępna.
Zarzecze 1—7 od 11—4 wiecz.

DRUKARNIA
A. ks. Rutkowskiego
Królewska (Botaniczna) 7
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

BUCHALTERKA
obeznana z książkowością handlową, ze świadectwami **potrzebna od zaraz** do poważnej firmy handlowej. Oferty pod «księgarnia» do admin. «Dzien. Wil.»

Lekc. Angiesk. i Francusk.
udz. młody pan według najnowszej metody. Adr. ul. Subocz № 21—1.
Bywam w domu od 3—6.

Studentka, posiadająca gruntownie język polski, daje lekcje w zakresie programu szkół średnich. Dowiadywać się: Zarzecze, zaułek Biały № 4 m. 3 od g. 4 do 7. 273.

Bekiesza wojskowa ciepła okazyjnie do sprzedania
ul. Połtawska 4-a. 283

BRYLANTY
złoto, srebro i platynę
kupuje **M. Milejkowski**
magazyn zegarków, Wielka № 76

Uprząż krakowska do sprzedania
Oglądać: Wileńska 25—4.

Papier zużyty, książki
drukowane i buchalteryjne kopjały
kupuję.
Zarzeczna 1—7 od 10—12.

KUPUJĘ
maszyny do pisania, do szycia, gramofony, pjanina i kasy ogniotrwałe. Płaci wysokie ceny **magazyn**
J. Kuzniec, Wileńska 25.

Poszukuję magazynu
na kapelusze. 56
Zgłaszać się Uniwersytecka 4—4.

Potrzebny pokoik na Zawaln. Trockiej lub Pohulance dla panienki z obywatelskiej rodziny. Trocka 19—7. 276.

Poszukuje się umeblowane mieszkanie od 3—5 pokoi z kuchnią i wygodami. Makowa 5, mieszkanie p. Skorupskich. 274

Skradziono konia na Policyjnym zaułku (kasztan, średn. wzrostu, lat 12, grzywa na 2 strony, z dużym ogonem, na łbie biała łatka) z sankami—rozwaliny nowe kute. Ktokolwiekby wiedział gdzie się znajduje, proszony jest zawiadomić lub odprowadzić za wynagrodzeniem do Mickuńskiej gminy dla Jerzego Bużyńskiego. 285

Ktokolwiekby wiedział o miejscu pobytu Petroneli Makowskiej, 14 lat, która zginęła z dworca wil. dn. 26 grudnia, proszony jest zawiadomić matkę przez I cyrkuł.

Zgubiono passport na imię Zofji Jofe. Znalazcę proszę o odniesienie do V cyrk. 280

Zgubiono kwit biura komisowego Znalazcę proszę o odniesieni do Admin. «Dzien. Wil». 27

Redaktor i wydawca ks. Józef Songin. Za pozwoleniem Censury Wojskowej. Drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Królewska № 7.